Rok III. Katowice, Czwartek dnia 8-go Grudnia 1904 Nr. 282.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 9-go grudnia: Leokadyi p. i m.

Wschód słońca: godz. 8 minut 1

Zachód słońca: godz. 3 minut 44

Imiona słowiańskie: 9-go grudnia: Wyszosława.

Socyaliści a dobroczynność.

Przed Gwiazdką zawsze tworzą się rozmaite Komitety celem zbierania składek dla biednych dziatek. Cel jest to bardzo piękny, i słusznie należy się pochwała tym, ktorzy nie lękając się trudów i mozołów podejmują się tej pracy.

W Poznaniu zawiązał się także taki komitet, który zbiera składki na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci. Przypuszczać należałoby, że nie znajdą się ludzie, którzyby działalność takiego komitetu mogli krytykować, a jednak tak nie jest.

Tutejsza socyalistyczna »Gazeta Robotnicza« umieściła artykuł pod tytułem »Gwiazdka się zbliża«, w którym roi się od ohydnych wyzwisk. Niepodobna owego artykułu w całej rozciągłości tu umieścić, ale kilka urywków z niego wystarczy w zupełności, aby scharakteryzować brutalne napaści zbawców ludu górnośląskiego. Oto co pisze pismak »Gazety robotniczej«:

»Różni więc pobożnisie, liziłapki, kurczypałki, Jaśnie i trzaśnie i jak oni się tam jeszcze zwią, uwijają się po Poznaniu, węsząc, zbierając składki, zaglądając do mieszkań robotników. Tacy ludzie, »puste pałki« nie wymyślą żadnej porządnej rzeczy, nie są zdolni pojąć żadnej kwestyi, żadnej, idei szlachetnej, ale zbierać składki! no! przecie za to w głupiutkiej opinii pobożnisiów poznańskich ma się dobrą markę! ba! — a nawet bilet do raju.

Oj te różne składki filantropijne, świątobliwe i księżowskie — to zmora trapiąca ludność poznańską, i to głównie ludność najbiedniejszą. Najprzód gwiazdka, potem kolendy, świętopietrze, rozmaite misye zagraniczne. Żółci chińczycy, czarni murzyni, słowem białe i kolorowe, jak nasi przodkowie mawiali »nacye«, zdają się wyciągać dłoń do biednych Poznańczyków.

A kościoły, ornaty, chorągwie, duszycki, różne msze zalezyańskie, gregoryańskie, kapucyńskie, jezuickie i jak tam jeszcze, — wszystko ciąży na tej biednej ludności robotniczej; to podatki trapiące pracujących ludzi, a nakładane przez »świętobliwe« sługi kościoła. Biedna dojna krówko. — Ciągną z Was wszyscy; świętobliwi i grzesznicy, sutanna i frak, Jaśnie i trzaśnie! Czujecie krzywdę w duszach Waszych, a nie macie odwagi, przeciw tej krzywdzie i ździerstwu oponować. Taki burżua da sobie radę z tą udręczoną muchą; — wypędzi z domu i basta! a więcej mu się nie ośmielają na oczy pokazywać. Ale ciemny człowiek sądzi że to: »dla pana Jezusa«, — w niego wmawiają.

Gwiazdka jak gwiazdka; toć już idzie się z pomocą biednym dzieciom, choć co prawda i tych biednych dziatek z pewnością by nie było, gdyby zapanował inny ustrój społeczny, gdyby idea socyalistyczna znalazła zastosowanie w życiu społecznem. Oj! nie byłyby dziatki na taką nędzę i upokorzenie skazane.«

A więc na te osoby, którym dola biednego ludu leży na sercu, i które zajęły się zbieraniem składek dla biednych, napada się w sposób tak haniebny. Każdy rozumny człowiek musi sobie zadać pytanie, dla czego to socyaliści od »Gazety Robotniczej« zohydzają czyn tak szlachetny? Odpowiedź na to jest bardzo łatwa. Otóż socyalistom zależy na tem, aby wichrzyć wśród ludu, aby rozpalać namiętności jego i w ten sposób łowić dla siebie zwolennników. Takie postępowanie nie świadczy o przyjaźni dla ludu pracującego, przeciwnie dowodzi nam, że lud powinien się pilnie strzedz przed tymi »zbawcami«.

Zasada socyalistów jest, szerzyć niezadowolenia wśród ludu, i chwytają się też różnych środków, aby cel ten osięgnąć. Na ludzi szlachetnych, którzy narażają się przy zbieraniu składek dla biednych nieraz na rozmaite nieprzyjemności i przykrości, napada się w gazecie w sposób brutalny. A więc według zdania pismaka z »Gazety Robotniczej« biedne sieroty mają cierpieć głód, bo ten który udzieli jakiejś jałmużny, jest pobożnisiem, liziłapą, kurczypałką, itp. W święta Bożego Narodzenia, gdy wszędzie panuje radość, biedne dzieci i sieroty mają głód cierpieć, bo według zasad socyalistycznych nie wolno obdarzać biednych sierot.

W artykule swym napada »Gazeta Robotnicza« na tych, którzy obdarzają kościoły ornatami, chorągwiami, lub zamawiają msze święte za dusze ojców lub krewnych. Wprost szydzi sobie z kościoła katolickiego i jego urządzeń. Nic dziwnego, że »Gazeta Robotnicza« sobie tak postępuje. Bo kto stoi na jej czele? Żydzi, którzy chcieliby ludowi naszemu wydrzeć religię katolicką i go zaprowadzić w szeregi socyalizmu, który jest największem wrogiem religii katolickiej a także narodowości.

Na szachrajstwie socyalistów od »Gazety Robotniczej« nasz lud górnośląski chyba dobrze się już poznał a tych, ktorzy brali ich jeszcze w obronę, artykuł wyżej wspomniany przekona dostatecznie, że chodzi im li tylko o zohydzenie naszego kościoła katolickiego i osób, których boli dola sierót i biednego ludu, i którzy starają się o złagodzenie jego smutnego położenia.

Wydalania.

Do »Gońca Wielkopolskiego« piszą: W środę rano o pół do 9-tej opuściła Poznań wydalona pani Grabowska odjeżdżając z powrotem do Ameryki. Chodzi po mieście również pogłoska, iż wydalono restauratora p. Stanisława Rittera, który przez 12 lat przebywał w Ameryce, a od 4 lat zamieszkuje tutaj.

Jaki właściwie cel mają owe wydalania? W pierwszym rzędzie ten, aby osłabić polskość tu na naszej ziemi i aby z czasem przeprowadzić więcej posłów niemieckich tak do sejmu, jak i do parlamentu. Widocznie hakatyści zapominaję, iż to nie tak łatwa rzecz, bo króliki lęgą się przecież co miesiąc, o tem wie każdy chłopak z elementarnej szkoły, a zajączki tylko raz do roku w marccu, sam pan hr. Bülow przecież przyznał, iż królików zawsze więcej będzie, zresztą króliki posiadają twardszą i zahartowaną naturę na wszelkie niewygody, zające zaś są mniej tak zahartowane, więc prędzej, chociaż pomału, marnieją.

Pytanie wcale nie trudne do odgadnienia, jakie stanowisko zajmią owi nieszczęśliwi wygnańcy polscy wśród narodów obcych wobec »faterlandu« czy może będą »faterland« wychwalali i jego wysoką kulturę, która zabrania im przebywać na ziemi, na której oni i ich przodkowie się porodzili, czy mają wynosić pod niebiosa »faterland«, pełen bojaźni Bożej, który im nie pozwolił kości złożyć do wiecznego spoczynku w tej polskiej ziemi, którą tak ukochali, że nie szczędząc kosztów podróży ni niebezpieczeństwa na morzu, wrócili do tej ukochanej polskiej ziemi. A tu naraz zakazują im pobytu i zamykają drzwi przed nimi.

Mowa
posła księdza prałata Stychla,

wygłoszona na piątkowem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych w sprawie zamachu na »Sokoła« berlińskiego.

(Według stenograficzn. zapisków »Dz. Berl.«)

(Ciąg dalszy.)

W odpowiedzi na interpelacyę oświadczył minister oświaty celem uzasadnienia rozporządzenia swojego, że prowincyonalne kolegium szkolne ma prawo wkraczania przeciwko niewłaściwemu używaniu budynków szkolnych.

M. p., wczoraj już stwierdzili panowie interpelanci, a mianowicie p. poseł Cassel, że Towarzystwo »Sokół« nie czyniło w owej sali miejskiej nic innego, jak to, co czynią tam dzieci szkolne, t, j. gimnastykowało. Używania sali gimnastycznej ze strony »Sokoła« dla innych celów, nie udało się policyi stwierdzić aż do dziś, gdyż w przeciwnym razie byłaby poczyniła odpowiednie kroki; zatem używanie sali gimnastycznej na sposób dzieci szkolnych nazywa p. minister oświaty niewłaściwem używaniem, przeciw któremu zmuszony jest wystąpić. Tak, »gimnastykowanie polskie« straciłoby od razu niebezpieczny antypaństwowy charakter, gdyby gimnastycy polscy wykonywali ćwiczenia swoje pospołu z niemieckimi.

Pan minister powiedział nam wczoraj przecież: »dla czego członkowie »Sokoła« nie wstępują do towarzystw niemieckich?« M. p., przypuszczam, że chyba wiadomem jest p. ministrowi oświaty, iż według artykułu 30 konstytucyi wolno każdemu obywatelowi pruskiemu łączyć się w towarzystwa dla celów, nie sprzeciwiających się kodeksowi karnemu. Gimnastyka zaś chyba według zdania każdego rozsądnego człowieka nie znajduje się w przeciwieństwie do kodeksu karnego. Zadziwia mnie tylko, że p. minister żądania wstępowania wstępywania do Towarzystw obcojęzycznych nie skierował także do Niemców, żyjących w obcych krajach. Tam nie bierze im nikt za złe, że skupiają się w własne Towarzystwa; przeciwnie, Towarzystwa ich i ich działalność doznawają nawet gorącego poparcia ze strony ich kraju rodzimego.

Lecz w takim razie niechże nas też p. minister oświaty z naszemi polskiemi Towarzystwami pozostawi w spokoju. Wiecie Panowie dobrze, do czego dziś już doszło, że już sam dźwięk języka polskiego drażni Niemców i niepokoi. Czy mają więc Polacy z językiem swoim polskim wstępywać do Towarzystw niemieckich na to, aby wywoływać w nich niesnaski lub narażać się na grubiaństwa? Dajcie więc święty pokój naszym polskim Towarzystwom.

M. p., jaką wartość posiadają zapatrywania rządu pruskiego i argumenta jego co do politycznej postawy Polaków i niebezpieczeństwa polskiego dla państwa, wynika szczególnie jasno z wywodów p. posła Cassla. Mówił on tutaj wczoraj, że przed niedługim szeregiem lat chodziło o udzielenie miejskich lokali szkolnych dla nauki języka polskiego. Magistrat nie mógł wówczas zdobyć się na to, żeby lokale na ów cel oddać. Wtedy odebrał od prowincyonalnego kolegium szkolnego wskazówkę, żeby przecież oddał lokale na naukę języka polskiego, bo nie ma w tem nic niebezpiecznego, a dzieciom polskim to potrzebne. A teraz sale gimnastyczne na rozkaz tego samego kolegium szkolnego zostały dla polskiego »Sokoła« zamknięte; gimnastyka polska wydaje się zatem teraz, po upływie lat kilku, daleko niebezpieczniejszą, jak udzielanie nauki języka polskiego przed kilku laty, które wówczas uważano za nieszkodliwe.

Cóż teraz sądzić o tak zw. »politycznej postawie« Towarzystw polskich, a specyalnie w tym przypadku o postawie Towarzystwa »Sokół«?« Nie zaprzeczamy bynajmniej, i ja sam nie myślę zaprzeczać, że Polacy trzymają się wszystkiemi tętnami swej narodowości, że starają się utrzymać i pielęgnować swój język, swoje zwyczaje, swoje właściwości narodowe tem gorliwiej, im więcej ich się z różnych stron atakuje. Lecz, m. p., ten wzgląd, że Polacy z takim sposobem myślenia skupiają się w Towarzystwo, nie wystarcza bynajmniej, aby wyprowadzić ztąd wniosek, że Towarzystwa te mają charakter narodowo-polityczny albo zgoła antypaństwowy, Towarzystwa te mają, tak zresztą jak wszystkie i wszędzie, tak i w Polsce przerózne cele, a jakiekolwiek niebezpieczeństwo, grożące państwu, możnaby jedynie wywnioskować z ich statutów, z ich jasno określonego celu, z ich działalności. Lecz my mamy sposobność poznać na własnej skórze, że nie statuty Towarzystwa, nie ich cele, nie ich działalność, czy i o ile możnaby je uważać za agitacyjne lub politycznie niebezpieczne, wystarczają, aby uważać Towarzystwo za niebezpieczne dla państwa, lecz że już sam dźwięk i używanie w Towarzystwie języka polskiego wystarcza, aby je ostęplować mianem politycznego i dla państwa niebezpiecznego.

M. p., mogę z czystem sumieniem powiedzieć, że już istnienie Polaków samo uważanem jest za akt polityczny i jako zagrażające państwu.

Zdarzyło się przecież, że Towarzystwa śpiewu były tak samo jak gimnastyczne uważane za polityczne; (nawet Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, którego jedynym celem jest przecież miłosierdzie, uważanem było za polityczne.) Powiedziano po prostu, że pielęgnowanie śpiewu polskiego nie dąży do niczego innego, jak do oderwania Polaków od państwa pruskiego.

M. p., jeżeli tak postępować się będzie nadal, to w końcu będzie można twierdzić, jeżeli jaki Polak przypadkiem jeść będzie kiełbasę z kapustą, że on się przygotowuje do oderwania od państwa pruskiego, gdyż w ten sposób może się wzmocnić i zwiększyć swą siłę życiową, w ten sposób może przetrzymać rozmaite środki rządu pruskiego i doczekać dnia wolności i odwetu.

Tak oto przedstawia się logika rządu państwa pruskiego.

M. p., w interesie samym działalności Towarzystw polskich leżało zawsze

unikanie wszystkiego tego, co mogłoby wykraczać poza cel, wyrażony w statutach odnośnych Towarzystw, i co mogłoby spowodować prześladowanie ze strony organów rządowych. Na to zwracały zawsze zarządy Towarzystw i ich członkowie baczną uwagę. Jeżeli jednakże są wciąż prowokowane, jeżeli się im gwałtem nadaje miano Towarzystw politycznych, zagrażających państwu, wbrew woli ich własnej, wbrew ich statutom, ich celom, ich działalności, to przecież nie można się dziwić, że pada od czasu do czasu jakie wyrażenie, na które się następnie rząd powołuje, aby z zdania, jakiego artykułu z gazety lub też poszczególnego członka Towarzystwa natychmiast skonstruować zarzut niebezpieczeństwa dla państwa całego owego Towarzystwa i celów jego. Tak zawsze postępowano względem naszych Towarzystw.

M. p. z pomiędzy przytoczonych w dyskusyi tej argumentów, dotyczących t. zw. »politycznej postawy« naszego »Sokoła«, pragnę szczególnie zwrócić uwagę na wyrażony tutaj przez p. Zedlitza argument, a mianowicie, że Towarzystwa sokolskie są kadrami przyszłej armii polskiej.« (!); Tak czytaliśmy w pewnym artykule »Nordd. Allg. Ztg.« która powołała się na zagraniczne gazety polskie. To samo powiedział tutaj wczoraj p. minister oświaty, wprawdzie w innych słowach; powiedział on: Jeżeli nadejdzie czas wolności i odwetu, to »Sokół« ma wystąpić w pierwszej linii. Tak napisała według słów p. ministra gdzieś jakaś gazeta. Gdzie to było napisane, kiedy, w którym kraju owa gazeta wychodzi, która to publikowała, o tem nie wspomniał p. minister ani słowem.

M. p. gdyby rząd austryacki zechciał zebrać rozmaite artykuły wszechniemieckiej prasy, drukowane nietylko w Austryi lecz także i w Prusach, artykuły zwracające się wprost przeciw dynastyi austryackiej, przeciw rządowi austryackiemu, i całości państwa, i gdyby zwrócił się do rządu pruskiego z zapytaniem: co sądzicie o postawie prasy wszechniemieckiej i o artykułach, zwracających się przeciw domowi panującemu i rządowi austryackiemu, to rząd niemiecki umyłby ręce w niewinności i powiedział: cóżeśmy temu winni? My przecież nie odpowiadamy za to!

(Dokończenie nastąpi).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 grudnia.

Dziś rozpoczęły się pierwsze obrady nad etatem rzeszy i projektem wojskowym dwugodzinną mową centrowca Spahna. Mówca wywodził, że wzrastanie długów rzeszy nie może dalej w dotychczasowy sposób postępować, jednakże powątpiewa, aby podatek od tytoniu i piwa mógł złemu zapobiedz. Omawiał także sprawę traktatów handlowych z Austryą, którą radził groźbami nakłonić do rychłego zawarcia nowego układu handlowego. Następnie domagał się od rządu aby dalej trzymał się swej dotychczasowej polityki socyalnej, szczególnie na korzyść rzemieślników; domagał się zupełnej wolności dla Kościoła katolickiego i wszystkich zakonów, nie wyłączając Jezuitów. Pod koniec poruszył także sprawę buntu murzynów w Afryce i wojny japońsko-rosyjskiej.

Drugim mówcą był socyalista Bebel, który w pierwszym rzędzie skarżył się, że z powodu wojny w Afryce już dawniej nie zwołano parlamentu. Dalej skrytykował bardzo ujemnie projekt podzielenia konnicy, która jest tylko zabawką i nie ma poważnego znaczenia, jak różni znawcy orzekli. Różnobarwne a przytem drogie mundury też są niepotrzebne i możnaby dużo oszczędzić, gdyby zaprowadzono jednolite skromne umundurowanie, a prócz tego wystarczyłoby, aby służba wojskowa trwała dla wszystkich tylko jeden rok, gdyż, zdaniem mówcy, dotąd uczą żołnierzy dużo niepotrzebnych rzeczy. Dla naprawy złych stosunków finansowych domaga się mówca zaprowadzenia w rzeszy podatku od dochodów i majątku. Wreszcie pod koniec swej mowy wyraził radość partyi socyalistycznej z powodu niepowodzenia Rosyi na Dalekim Wschodzie i ganił uległość i usłużność rządu niemieckiego wobec Rosyi.

Wywody posła Bebla zbijał w dłuższem przemówieniu kanclerz Bülow, zarzucając Beblowi między innemi, że będąc tak wielkim wrogiem absolutyzmu, sam przytem rządzi absolutystycznie swymi »towarzyszami«. Dalej starał się kanclerz odeprzeć zarzuty uczynione rządowi z powodu nieszczęśliwej polityki kolonialnej i przyobiecywał, że po uśmierzeniu buntu murzynów zaprowadzony zostanie w Afryce południowej rząd cywilny. Wreszcie oznajmił jeszcze kanclerz, że rada związkowa nie chce przyznać dyet posłom parlamentarnym.

Jutro toczyć będą się dalsze obrady.

— Z powodu uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia NMP. wyjdzie następny numer „Górnoślązka“ na sobotę o zwykłym czasie.

Polska.

Zabór pruski.

Dla hakatystów.

»Kölnische Volksztg.« otrzymuje następujące uwagi: »W pamiętnikach jenerała i admirała Albrechta Stoscha, pierwszego szefa admiralicyi, wydanych przez jego syna Ulryka Stoscha (Sztutgard i Lipsk, niemiecki instytut nakładowy 1904), spisanych, wedle przedmowy, przez admirała w późnym wieku, czyta się, co następuje:

Do obcych języków mało mam uzdolnienia, a nawet wtenczas, gdy władam niemi płynnie, muszę przez długą chwilę bełkotać, dopóki nie zacznę mówić istotnie gładko, a na to, bym przestał myśleć po niemiecku, potrzeba wielu dni w obcem otoczeniu. Ponieważ tego doświadczyłem na sobie, przeto rozumiem także, iż gwałtowne rugowanie języka ojczystego jest niewykonalnem. Niemiec w Alzacyi zachował swój język, jakkolwiek stał się Francuzem do szpiku kości. Walijczyk znajduje się od 600 lat pod panowaniem angielskiem, ale pozostał wierny swemu językowi; tak samo Wendowie w Szprewaldzie, Polacy na Górnym Śląsku itd. a mimo tych wszystkich spostrzeżeń historycznych są ludzie, ba, wielcy politycy, którzy sądzą, że naszych Polaków przedzierżgnie się w Niemców, jeśli się wystąpi przemocą przeciwko ich językowi.

»Te słowa męża — dodaje »Köln. Volksztg.« który się przyznaje do tego, iż znajduje się w blizkiem pokrewieństwie z liberałami i narodowymi liberałami, powinnyby przecież pobudzić do zastanowienia tych, którzy srożą się przeciw językowi polskiemu«.

Niespodziewaną pomoc

odebrały, wedle monachijskiej »Algem. Zeitung«, nasze banki parcelacyjne. Otóż rada nadzorcza »skarbu narodowego« postanowiła na posiedzeniu z dnia 8 sierpnia dwie trzecie swoich dochodów przelewać na banki parcelacyjne polskie, aby podtrzymywać i rozwijać ich działalność. Delegat amerykański Sadowski zjechał umyślnie z Paryża do Poznania, aby działalność tych panów skontrolować. »Alg. Ztg.« zapomniała już, że niezbyt dawno donosiła o »skarbie narodowym«, że wynosi on 200,000 fr., procentu więc w najlepszym razie daje 10,000 franków czyli 8000 marek, od czego $^2/_3$ wynosiłyby 5000 marek. — Czyż suma taka rzeczywiście jest w stanie zachwiać podstawami niemieckiego państwa?! Wstydu już chyba trzeba nie mieć, aby takie falsze w świat puszczać.

Wydalania robotników.

Minister spraw wewnętrznych wydał nakaz wydalania z zachodnich prowincyi Prus wszystkich robotników polskich poddanych rosyjskich, a to dla tego, ponieważ zagrażają niemczyźnie, organizując i łącząc się na obczyźnie. W zachodnich Niemczech zakazano z góry zatrudniać robotników z Polski w fabrykach. Jedynie w czasie żniw, i to na ograniczony czas wolno zatrudniać ich z powodu braku niemieckiego robotnika.

Zabór austryacki.

Rezygnacya dr. Małachowskiego.

Prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski zrezygnował z swego urzędu, a rada miejska udzieliła mu do upłynięcia kadencyi rady miejskiej urlopu bez pensyi.

Wiadomości ze świata.

Herrerowie i Hottentoci.

Z południowej Afryki donoszą, że oddział Hottentotów Witbojów o sile 300 ludzi zaatakował kompanię niemiecką w Warenbad, lecz że został odparty. Niemcy stracili w tej potyczce 13 poległych i 20 rannych. Pod Romansdrift rozbili Hottentoci patrol niemiecki. Zbiegowie, którzy przybyli do Upington, opowiadają, że krajowcy wymordowali wielu kolonistów niemieckich i że dopuszczali się strasznych gwałtów na kobietach i dzieciach.

Cholera.

Z powodu szerzenia się cholery w niektórych miastach Rosyi, zarządziła Rada sanitarna w Konstantynopolu pięciodniową kwarantannę dla okrętów, które przejeżdżają przez Konstantynopol z Porti i Batum w drodze do Mekki.

Marynarka amerykańska.

Roczne sprawozdanie amerykańskiego sekretarza marynarki proponuje utworzenie tak silnej marynarki, aby żadne z mocarstw nie odważyło się z nią wdawać w spór. Projekt domaga się utworzenia dwóch posad wiceadmirałów.

Ciało Krügera w Kapsztadzie.

»Standard« donosi z Kapsztadu: Niezliczony tłum ludu zgromadził się przy porcie i na ulicach Kapsztadu i tworząc szpaler oczekiwał zwłok prezydenta. Na okrętach, stojących w porcie i na konsulatach powiewały flagi żałobne. Po krótkiem nabożeństwie na okręcie przenieśli marynarze trumnę ze zwłokami prezydenta na ląd i złożyli na karawanie. Około 100 powozów łączyło się w żałobnym pochodzie do

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

33) (Ciąg dalszy).

Morski z wewnętrznem zadowoleniem przysłuchiwał się pełnym zapału słowom Jerzego, twarz jego zwolna rozchmurzać się zaczęła, od czasu do czasu zacierał ręce i uśmiechał się sam do siebie, jak gdyby w głębi duszy jakiś miły dla siebie projekt układał; wreszcie przerwał Jerzemu, mówiąc:

— Dość! Mniej więcej znam dokładnie ten stosunek. Wiem, co za jadowite gadziny są Rahońska i jej przezacna córunia... Lina. Teraz czuję się w obowiązku opowiedzieć tobie to, czego nie wiesz jeszcze.

I usiadłszy, począł opowiadać mu o małżeństwie Józefa Rahońskiego, o tem, jak go piękna podówczas pani Teresa odrazu zawojowała, jak zatruła mu całe życie śmiesznemi pretensyami i niewczesnemi konceptami.

— Zdawało się już jej — wołał, wpadając w zapał — że może robić, co się jej żywnie podoba. Mnie usunęła była tak, że Józio pod sekretem prawie wykradał się do Polanki. Aż tu nagle Józef się zbuntował, okazał swą wolę. Umarł stary Jan w Pługowie, zostały sieroty, Józio Frankę wziął do Rahończy i choć się Jejmość wściekała, choć mdlała, choć spazmowała, dziewczyny nie dał wygryźć. Ztąd to nienawiść pani Rahońskiej do Frani. No, a cudowna Lina to znosić jej nie może, bo jest prawdziwie piękna.

Zwolna, ostrożnie zaczął Jerzy wypytywać się o dzieje Frani za życia jej ojca, o jej stosunki, wychowanie.

— Eh! zwykła bardzo historya — zawołał Morski, który wpadł już był dziś w zapał oratorski — najzwyklejsza historya. Stary Jan żył tak, jak żyła większość szlachty: jadł, pił, polował, gości przyjmował tłumami, no, i rozjedli i rozpili cały Pługów z trzema folwarkami, dzieciom nic nie zostało.

Powoli zapał pana Morskiego ostygał, mówił coraz ciszej, coraz smutniej, a z ust jego dowiadywał się Jerzy tragicznej prawie historyi rodziców Frani.

Pan Jan Rahoński, starszy o kilkanaście lat, brat Józefa, ożenił się już w późnym dość wieku z prześliczną i najpoczciwszą, lecz zupełnie ubogą córką swego dzierżawcy, Ordyńca; gdy się żenił, fortuna jego była już zachwiana, ożenienie zachwiało ją jeszcze bardziej, tem więcej, że pan Jan trybu życia nie zmienił, gości sprasza! i fetował. Żona to widziała i bolała nad tem, lecz ze względu, że sama mu nic nie wniosła, nie śmiała go przestrzegać i napominać. Myśląc o przyszłości syna, pędziła smutny żywot; niespodziewanie, w dziesięć lat po urodzeniu syna, przyszła na świat córka, Frania; urodzenie tego dziecka matka ciężko odchorowała, a w rok po niej umarła. Pan Jan żył dalej tak samo, żonę opłakał, stypę jej sprawił, grobowiec marmurowy do kaplicy w Rahończy z Włoch sprowadził i dogryzał coraz z rozmaitymi przyjaciółmi fortuny, która mu jak raz do śmierci starczyła. Syn Józef, na cześć stryja tak nazwany, w Terezyanum, zdala od domu chowany, odrazu zrozumiał położenie majątkowe i nie licząc nic na ojcowski spadek, wstąpił do służby rządowej w lwowskiem namiestnictwie; córkę, którą zajmowały się najrozmaitsze guwernantki w domu, zabrał stryj Józef do Rahońcy i tam bawi ona już od dwóch lat, gryziona bez ustanku przez nienawidzącą jej stryjenkę. Dziewczyna jest niezwyczajna — mówił Morski, potrząsając smutnie swą głową — lepszego, poczciwszego dziecka w życiu nie spotkałem. Doradzałem Józiowi, żeby jej nie brał, żeby oddał ciotce, matczynej siostrze, wdowie po Stasiu Woleckim, ale uparł się, a jak on się uprze, to nikt z nim nie poradzi.

— Wszystko to pięknie — rzekł wreszcie Jerzy — ale ja nie mogę zrozumieć wczorajszej awantury. Po co ją pani Teresa wywołała?

— Eh! toby trzeba wszystko łopatą kłaść do głowy — przerwał mu niecierpliwie gospodarz. — Musisz wiedzieć, że Lina gwałtem chce się wydać i Oskar do tego namawia, bo póki ona w domu, to żadna za niego nie pójdzie, nawet Malena, której to ponoś już wszystko jedno, jakiego męża dostanie. Otóż Rahońska z Liną ułożyły sobie, że ty się z Liną ożenisz.

— Ja?! z Liną?! ha! ha! ha! — śmiał się Jerzy.

— Nie śmiej się! To był projekt pani Teresy, projekt, od którego na pewno nie odstąpiła jeszcze. Lina jest djablem wcielonym; dostrzegła, żeś raz i drugi rozmawiał z Franią, żółć się w niej wzburzyła i chciała się pomścić. Zazdrośniejszego stworzenia na świecie nie ma. Zresztą one mają już taki talent, że zawsze z niczego zrobią awanturę; o tych historyach, jakie one tu wyprawiają, spytaj Malenę, ona ci to opowie.

— Jednakże cóż z Franią będzie? — wracał uparcie Jerzy do tego samego przedmiotu.

— Alboż ja mogę wiedzieć — odrzekł smutnie Morski — dziewczynę pokochałem jak córkę własną, bliskich krewnych zgoła nie mam, grosza przyzbierałem dość; pomówię w sekrecie z Józefem, posażek jaki taki dam — niech ją do Lwowa do Woleckiej wyszle, może jej się tam jaki porządny człowiek trafi; na to, żeby wyszła za człowieka z naszej sfery, to ani trochę liczyć nie można. A szkoda, szkoda — złoto nie dziewczyna!

Jerzy staczał w czasie tych słów Morskiego zaciętą walkę wewnętrzną; chwilami zbierała go ochota podać staremu poczciwcowi rękę, uścisnąć ją serdecznie i rzec: »Schowaj zacny mężu swoje tysiące, wezmę Franię bez posagu i zrobię z niej panią Rawiczową na Słobodzie itd.« Lecz uczucie jego dla Frani nie wzrosło jeszcze było do tej potęgi, żeby mógł dłań bez namysłu porzucić bujne, wesołe życie młodego panicza; jeszcze wabiło go ono tysiącem ponęt, tysiącem uśmiechów i promieni. Frania mu się podobała niezaprzeczenie i on czuł to, nie czuł jednak do tego stopnia, żeby przypuszczał, że bez niej żyć nie potrafi. Względy sieroctwa, ubóstwa itp. nie istniały dlań; wiedział, że majątek rodziców jest przestrzasająco wielki, większy, niż potrzeba komukolwiek; przyjemniejby mu nawet było, gdyby dostał żonę bez grosza posagu, to miałoby dlań jakiś urok poetyczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do miejsca wiecznego spoczynku. Trumna ozdobioną była wieńcem królowej holenderskiej Wilhelminy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Sprawozdanie z czynności Tow. »Czytelni dla kobiet w Katowicach za pierwszy rok istnienia.*

Posiedzeń w ciągu roku odbyło się 20, na które uczęszczało przeciętnie 30 osób: Odczyty na posiedzeniach wypełniały małe powiastki ludowe, deklamacye wygłaszane przeważnie przez kobiety z ludu, przepisy gospodarskie, nowele Sienkiewicza, o Konopnickiej śpiewy, opowiadania o królach i wielkich bohaterach naszych.

W grudniu roku zeszłego urządzono Gwiazdkę urozmaiconą deklamacyami i śpiewami, a w lecie jednę wycieczkę na Jęzor, w której brało udział mniej więcej 500 osób a która się znakomicie udała. Tomów »Czytelnia« posiada 535 przeważnie od rozmaitych ofiarodawców. I tak np. mecenas Belza z Warszawy przysłał »Czytelni« 120 tomów już oprawnych a oprócz tego tygodniowo przysyła jeszcze »Biesiadę literacką«, »Ziarno«, »Kronikę Rodzinną«, »Bibliotekę Warszawską« i »Książkę«. Dalsi ofiarodawcy są księgarnie Arcta, Sikorskiej, Gebethnera i Wolfa z Warszawy, Cybulskiego z Poznania i »Czytelnia poznańska« p. Walery Łebiński z Poznania, »Katolik«, Miarka; resztę prywatne osoby. Z pism tygodniowych nadchodzą »Przewodnik katolicki«, »Bluszcz«, »Ogniwo«, »Dobra gospodyni« »Prawda«, »Gwiazda«, »Tygodnik Ilustrowany« i »Komar«. Trzy ostatnie jak i 4 pisma codzienne daje »Czytelni« p. Szyperski. Z poznańskich pism nadchodzi »Orędownik«.

Dochód i rozchód przedstawia się następująco:

Dochód.

Zebrane na ogólną listę	166,—
Złożone przez pewne osoby	25.25
Dochód z skarbonki	57,01
„ z choinki	31.25
„ za śpiewniczki i karty	38,30
„ z wycieczki wstępne i bilety loteryjne	113,55
„ z loteryi amerykańskiej	10,25
„ z składek miesięcznych, wstępnego i kwitaryuszy	528.90
„ drogą pożyczki od p. S.	100.—
razem dochodu	1,060,51

Rozchód.

Komorne całoroczne	417,—
Regały, krzesła, powieszadła itd.	113,72
Abonament gazet	10.42
Oprawa książek	86,05
Obsługa	42,10
Statuta	20,—
Rozmaite inne wydatki jak węgle, nafta, papier, firanki itd	69.55
Karty i śpiewniki	27,25
Portoryum i przewozowe za książki	31,24
Wycieczka, muzyka, urządzenie i miejsce	77,00
Koszta procesowe i kary	138.80
razem rozchodu	1,033.10

Zostaje w kasie 27,38 mk.

Członkinie zalegają z składkami mk 255,20.

Na rok przyszły zostały wybrane do zarządu następujące panie: Aleksandra Szyperska, przewodn.; Helena Miecznikiewiczowa, zastępczyni; Aleksandra Malczewska, sekretarką; Jadwiga Kowalczykówna, zastępczynią; Pelagia Kowalczykowa, kasyerką; Czesława Hyllowa, Marya Pietruszkowa i Florentyna Szafrankowa radnemi.

Czytelnia jest otwarta we wtorki, czwartki, piątki od 6—8 i w niedziele 5—9 wieczorem. Wszystkim ofiarodawcom, oraz tym, którzy służyli nam radą, czynem i t. d. składa jak najserdeczniejsze podziękowanie *Zarząd.*

— W obwodzie kopalnianym Górnego Śląska odstawiono w listopadzie br. 170,558 wagonów węgli. Zeszłego roku w tymże miesiącu odstawiono ich tylko 156,499. Dziennie przypadło w tym roku 6822 wagonów, a w roku zeszłym 6527. Caloroczna produkcya nie jest jednak jeszcze wyrównana. W zeszłym roku było do 1 grudnia wag. 1,668,591, a w tym roku 1,624,660. Jest nadzieja, że grudzień wyrówna tę różnicę.

Gliwice. Strajk w werkach Hegenscheidta. Z kół robotniczych piszą do »Głosu Śl.«: W sobotę dnia 3 b. m., a częściowo już w czwartek robotnicy rzemieślnicy w werkach Hegenscheidta zaprzestali pracować. Przyczyną strajku jest to, że wszystkim zawodowym robotnikom obniżono 10 procent zarobku t. j. oświadczono im, że przy każdej wypłacie odciągnione im będzie 10 proc. ze zarobku. Jeżeli chcą mieć dawniejszy zarobek, to mogą kilka godzin dłużej pracować.

Robotniey, gdy im to oświadczono, posłali najprzód prośbę tak do dyrektora Fischera, jak i do generalnego dyrektora Wolffa i przedłożyli im swoje położenie, prosząc ich, ażeby to rozporządzenie cofnęli, lecz to nic nie pomogło. Nie pomogło i to, że udowodnili, iż większa część z nich staje się kalekami przy pracy, ponieważ praca jest ciężką i niebezpieczną. Nie pomogło i przedstawienie, że teraz na zimę trzeba dla siebie i rodziny przyodziewku i żywności, więc powinnyby być zarobki lepsze. Panowie dyrektorzy obstawali przy swojem postanowieniu, że robotnicy mają kilka godzin dziennie dłużej pracować, a wtedy osięgną ten sam zarobek, co dotąd.

Tak się z nami robotnikami obchodzą pracodawcy na tej ziemi, która opływa miodem i mlekiem, i gdzie podług gliwickiego »Hanswursta« robotnicy zarabiają 200 do 240 marek miesięcznie.

Gdy spokojnem przedstawieniem naszej niedoli i prośbą nie można nic osięgnąć, trzeba się chwycić środka zaprzestania pracy. Chodzi teraz głównie o to, ażeby strajkujący wytrzymali. Niech więc będą zgodni pomiędzy sobą, niech spokojnie żądają tego, co im się należy. Goretszych zaś, którzy się łatwo zapalają i daliby się porwać oburzeniu, przestrzegamy, ażeby się zachowywali spokojnie, nie hałasowali i nie przeklinali, bo tem swego położenia nie poprawią. Tylko zgodnie, spokojnie a wytrwale, a dojdziemy do celu.

Lubliniec. Na miejsce wiel. ks. kapelana Kocurka został przez władzę duchowną tutaj przysłany ks. Sitek. Parafia nasza ma więc znów dwóch księży.

Sodów, Właściciel tutejszych dóbr p. K. który piastuje urząd amtowego, zawołał nie dawno temu do siebie gospodarza p. Szygudę, oświadczając mu, że konsensu na budowę domu nie dostanie. Odezwał się do niego w te słowa: Wy pozwoleństwa do budowania nie dostaniecie, boście są Polakiem i czytacie polski »Zeitung«.

P. Sz. sprowadził się tu z powiatu strzeleckiego i zakupił tutaj dosyć duży kawał roli, chcąc założyć nowe gospodarstwo i wniósł do policyi o potwierdzenie rysunku już w maju br.

Nie przeczuwając nic złego, zwoził tymczasem materyał do budowy, czekając z dnia na dzień, skoro potwierdzenie nadejdzie. Tymczasem lato zeszło i p. Sz. budowy nie mógł rozpocząć i jest zmuszony dalej w wynajętem mieszkaniu mieszkać.

Różne czynił kroki w tej sprawie aż nareszcie dostał od amtowego powyższą odpowiedź.

Są to smutne skutki nowego prawa. Będziemy traktowani, jakoby Polacy byli obywatelami drugiej klasy. Pomimo tych krzywd, które znosić musimy, hakatyści ciągłą krzyczą, że Polacy ich prześladują.

Racibórz. Nieszczęśliwa miłość była przyczyną samobójstwa młodego człowieka, zatrudnionego przy sądzie, syna sekretarza Schenkego. Liczył dopiero dwudziesty rok życia i już od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny z córką werkmistrza B. Nie podobało się to jednakże matce tej dziewczyny, i kilka razy zwracała na to młodemu konkurentowi uwagę, że stosunek ten nie jest jej miły. Widząc atoli, że te napomnienia nic nie skutkują, udała się do pomieszkania Schenkego, i tam wobec rodziców zbeształa porządnie nieszczęśliwego kochanka, zabraniając mu stanowczo obcować z córką. Zakaz ten zmartwił srodze młodego Schenkego, tak iż postanowił położyć koniec swemu życiu. Wyszedłszy więc w zeszły piątek wieczorem z domu, kupił sobie rewolwer i zastrzelił się. W następny dzień znaleziono go martwego na trawniku przy Odrze, na tak zwanej pasiece.

Oto mamy przed sobą znów jeden przykład, do czego to prowadzi brak religijności.

Miedźna. Gdy śledzimy ubiegłe kilkanaście lat, przyznać musimy, że uświadomienie ludu naszego postąpiło naprzód. Jest to faktem pocieszającym dla nas, lubo z drugiej strony także zaprzeczyć się nie da, że są jeszcze ogromne masy ludu naszego, które żadnej gazety nie czytają i dla tego łatwo ulegają wpływom germanizacyjnym. Mianowicie wśród rolników sprawa ta jeszcze smutniej się przedstawia, jak pomiędzy robotnikami, bo ci nas znacznie wyprzedzili. Pilnie śledzę każdy numer gazety naszej, czy nie znajdę jakiej korespondencyi z okolicznych wsi jak: Rydułtów, Ćwiklic, Jankowic, Studzienny i t. d., ale na daremno. Przypuszczaćby można, że tam jeszcze wszyscy pogrążeni w ciemności. Cieszyłoby mnie bardzo, gdyby którego z wzmiankowanych wsi te kilka słów pobudziły do napisania korespondencyi, bo jestem przeświadczony, że korespondencye bardzo dodatni wpływ wywierają na czytelników. Często ważne sprawy przeminą bez ściślejszej dyskusyi pomiędzy naszym ludem, ale gdy się jaka korespondencya n. p. w »Górnoślązaku« pojawi, nie omieszka czytelnik »Górnoślązaka« nieczytającym gazet obwieścić, że coś z jego wsi w »Górn.« stoi. Aby ciekawość swą zaspokoić, proszą abonentów o gazetę. Na drugi raz taki nie pozostawi gazety, by do niej nie wejrzeć z tej prostej przyczyny, aby się dowiedzieć, czy tam nie ma jakiego opisu o jego wsi. Przytem nie ujdą jego oka i inne wiadomości w gazecie, i taki jest na najlepszej drodze zaabonowania sobie gazety polskiej. A rozszerzać nasze gazety koniecznie musimy. Wrogie nam żywioły zaprzysięgły się na naszą zagładę i będą coraz nowsze sposoby wynajdywać, by nas Polaków pokonać. W tej walce z całą naszą energią baczyć musimy, by te sposoby jak na najmniej nieprzygotowanych natrafiły. W tem celu rozszerzajmy nasze gazety narodowe, bo ile czytających gazety, tyle bojowników za naszą sprawę. — Tyle na dziś! Jeżeli Szan. Redakcya i na drugi raz mi miejsca użyczy, napiszę znowu.

(Prosimy nadesłać, a chętnie zamieścimy. Redakcya.)

Z Galicyi.

Oświęcim. Staraniem połączonych Towarzystw polskich w Oświęcimiu i ze Współudziałem Sokolstwa Górnośląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. w sali hotelu »Herza«

uroczysty wieczór

ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza **Adama Mickiewicza.**

PROGRAM.

1. Słowo wstępne, wypowie p. dr. Seyda. 2. Żukowski, »Polonez ku czci Adama Mickiewicza«, odśpiewa chór »Kółka śpiewackiego«. 3. Verdi, »Fantazya« z opery »Traviata«, skrzypce z tow. fortepianu. 4. Münchheimer, »Flisaki«, odśpiewa »Kółko śpiew.« 5. Mickiewicz, »Koncert nad koncertami«, urywek z »Pana Tadeusza«, deklamacya. 6. a) Obniski, »Kołysanka« b) Zarzycki, »Mazurka« c) Sarasate, »Zigeunerweiser«, solo skrzypcowe z tow. fortepianu. 7. Pieśni Narodowe, odśpiewa chór »Kółka śpiewackiego«.

Członkowie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« z Rożdzienia odegrają:

„Na łasce dzieci“.

Obrazek wiejski ze śpiewami w trzech aktach, napisał Piotr Kołodziej.

Osoby:

Michał, gospodarz.	Bartłomiej, gospodarz.
Wojtek } jego synowie	Medycyna, lekarz.
Janek } jego synowie	Małgorzata.
Kasia, żona Wojka.	Kubus, parobczak.
Zosia, żona Janka.	1-szy } wieśniak.
Szymon, sołtys.	2-gi } wieśniak.

Rzecz dzieje się w domu Michała.

Początek z uderzeniem godz. 7 wieczorem, punktalnie ze względu na gości z Górnego Śląska.

Ceny miejsc: krzesło w pierwszych trzech rzędach 2 kor., w dalszych 1 kor. 50 hal., ławka 60 hal, wstęp na salę 40 hal. Bilety są wcześniej do nabycia w aptece Wgo Polaszka.

Z za kordonu.

Częstochowa. Policmajstra, którego niedawno temu ciężko zraniono, wywieziono do Warszawy z obawy przed socyalistami, którzy mu wciąż anonimowe listy nadsyłali z groźbami, **że pomieszkanie jego w powietrze wysadza.**

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Pod Portem Artura.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą 5 b. m.: Japończycy czynią usiłowania, aby zająć forty północne. Podróżni przybyli z Portu Artura i Dalnego donoszą, że Japończycy otrzymują codziennie posiłki, oraz wielkie przesyłki broni i amunicyi. Mimo to stawiają Rosyanie zacięty opór.

Pod Portem Artura toczy się bez przerwy zacięta walka, brakuje jednakże pewnych o niej doniesień. Do »Daily Telegraphu« donoszą, że Japończycy bombardują twierdzę, »Morning Post« otrzymała natomiast wiadomość, że podjęli nanowo ataki na forty Itzeszan i Ansuszan.

Ostrzeliwanie okrętów w Porcie.

Londyn. Z pod Portu Artura telegrafują: W poniedziałek dnia 5 b. m. Japończycy, zaciągnąwszy ciężkie działa na szczyt pagórka 203 metrów, rozpoczęli z nich ogień do rosyjskich okrętów wojennych w porcie. Ogień był tak skuteczny, że na trzech wielkich okrętach wybuchł ogień, który jednakże wkrótce przytłumiono. Pancernik »Peresvit« znów trafiony został czternastu pociskami.

Nowy plan rosyjski.

Londyn. Rosyanie gromadzą rzekomo znaczniejsze siły w Kirynie, mieście oddalonem o 400 klm. na północny wschód od Mukdenu i to podobno celem obejścia prawego skrzydła japońskiego nad rzeką Szah.

Zburzenie toru kolejowego.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina: W odległości 226 wiorst od Charbina w kierunku Mukdenu Chunchuzi zburzyli tor kolejowy. Nadchodzący pociąg udało się jeszcze wczas zatrzymać. Obecnie pracują robotnicy nad naprawieniem toru.

Choroby wskutek trudów.

Mukden. Czterodniowa walka artyleryi w centrum armii i na prawem skrzydle nie wywołała wcale zmiany w sytuacyi. Pobyt żołnierzy w podziemnych schroniskach, gdzie są wprawdzie zabezpieczeni przed ogniem, lecz pozostają w ciągłem naprężeniu nerwowem, powoduje liczne wypadki chorób.

Zemsta na Anglii.

Londy. »Standard« donosi z Moskwy: Cała rosyjska dywizya kozaków otrzymała rozkaz wyruszenia na granicę Afganistanu. W rosyjskich kołach wojskowych uważają to za odpowiedź na towarzyszenie angielskich okrętów wojennych flocie bałtyckiej. Sprawozdawca »Standardu« sądzi, że ruchy wojsk stoją w związku ze sprawą przejazdu przez Dardanele, która to sprawa znajduje się obecnie w stadyum zaostrzenem.

Załamanie się mostu.

Oświęcim. Dzisiejszej nocy załamała się część drewnianego mostu na rzece Sole, łączącego miasto z dworcem kolejowym. Wczoraj około godziny 9 wieczorem wracała z dworca kolejowego do miasta dorożka z czterema osobami. Na moście koń się spłoszył i uderzył o przegnilą poręcz, która runęła, a koń wraz z powozem i podróżnymi wpadli do wody. Jeden z przytomniejszych wyskoczył na most, inni wpadli do wody, doznając mniejszych lub większych obrażeń cielesnych. Najbardziej ucierpiał kasyer pocztowy, Schubenbek, który tym powozem wracał ze służby do domu, tudzież woźnica, który uderzył głową o lód i ma przeciętą czaszkę.

Sprawy towarzystw.

Siemianowice. Baczność śpiewacy! Przyszła lekcya śpiewu odbędzie się w czwartek w święto Matki Boskiej 8-go b. m. od godz. 2 do 4 po południu, a po śpiewie ćwiczenia muzyki.

Budzyński, dyrygent.

Biskupice. Tow. kat. młodz. i mężów odbędzie swe zwyczajne posiedzenie d. 8-go bm. w święto Niep. Pocz. i w niedzielę 11 grudnia na sali p. Muskalli, punktualnie o godz. ½6. Goście mile widziani. Zarząd.

A. Lewandowski, Katowice i Pszczyna

Skład gotowej garderoby męskiej i na miarę.

Od dziś aż do świąt Bożego Narodzenia daje przy każdem zakupnie garderoby

10% rabatu.

Kto więc chce elegancką garderobę nadzwyczaj tanio nabyć, niech skorzysta z tej okoliczności i mój bogato zaopatrzony skład w wszelką garderobę zimową zwiedzić raczy, a zaoszczędzi dużo pieniędzy.




S. PISKI

Destylacya, fabryka likierów i soków owocowych
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.

Filia: Król. Huta
przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.



Polecam
na święta wszelkiego rodzaju
likiery i gorzałki, rum Jamaika,
koniak, cyder, wina węgierskie,
czerwone i reńskie
po najniższych cenach.




Karty i pocztówki

na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok, powinszowania na imieniny i urodziny, książki kolorowe dla dzieci, powieściowe, naukowe i kościelne

poleca na nadchodzące święta **księgarnia „Górnoślązaka“** w Katowicach, ul. Młyńska 12.

W czwartek 8 grudnia (Niepok. Poczęcie) jak i w niedziele 14 i 18 grudnia jest księgarnia otwarta od 12—2 po połud. i od 3—6 wiecz.

Polska usługa.

23 lat na miejscu.



Miodownik

mistrz szewski
Katowice, ul. Grundmanna 30
naprzec. kupca Fuchsa
ma, jak znanem od wielu lat, najlepsze, najtrwalsze i najtańsze
obuwie wszelkiego gatunku
dla panów, pań i dzieci.
Prawdz. rosyjskie buty juchtowe para 18 mk. Polskie buty z cholew. para 12 mk. Kalesze dla panów, pań i dzieci po zadziwiająco niskich cenach.

Reparacye dobrze i tanio w własnym warsztacie.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Słabe oczy!

Wypróbowany środek do wzmacniania wzroku **Fluco's Augentrost** but. 50 fen. Do nabycia:

Bytom: W. Staniszewski, G. Strempel.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Laurahuta: H. Kalus.
Mikołów: W. Kleemann.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: C. Roederer.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłow.: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Piękność

istnieje tylko, gdzie jest delikatna biała twarz, młodociany, różowy wygląd, biała aksamitna skóra i olśniewająco piękna płeć. To wszystko wytwarza jedynie:

Radebeulskie mydło
z mleka liliowego z konikiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul

z prawdziwym znakiem ochronnym: **konik na lasce, sztuka 50 fen.** w aptece miejscowej apt. Cesarza Wilhelma, Osk. Kieler, B. Schulz, drog., Rm. Heller, Em. Misera, Ernst Aust.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5. 6 proc., spłata małemi ratami.
Sobotta & Co, Laurahuta. Portor. zwr.



Berlińska fabryka gorsetów
W. & G. Neumann

Berlin O., Blumenstrasse 62.

45 filii w Niemczech.

Filia w Katowicach, ul. Grundmanna 3.

Fasony paryskie, wiedeńskie i brukselskie.

Gorset: Secession.

Przez lekarzy polecane damskie przepaski.

Gorsety na miarę wykonuje się najszybciej.
Ortopedyczne przytrzymacze. Gorsety sportowe i podróżowe.

Stosowne podarki gwiazdkowe.

Każdy tydzień sprzedaje się gorsety wyjęte z okien poniżej cen.

Karty noworoczne

na grubym, eleganckim kartonie ze złotym brzegiem z wydrukowanem nazwiskiem polecamy po następujących cenach:

10 kart	mk. 1,50	50 kart	mk. 3,50
15 „	„ 1,75	75 „	„ 4,50
20 „	„ 2,00	100 „	„ 5,00
25 „	„ 2,25		



Z najdalszych stron może więc każdy u nas karty zamówić, gdyż nie kosztują nic więcej, jak gdyby się je na miejscu zamówiło. Prosimy o wczesne zamówienie, gdyż tylko w takich wypadkach każdy liczyć będzie mógł na punktualne otrzymanie. Adresować prosimy krótko:

„Górnoślązak“. Kattowitz O.-S.

Każda próba naszy dla bydła **haematogen aptekarza Seltena się opłaca.** Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu i zdrowie.

Wyłączna sprzedaż u **Lamperta**, skład kolonialny w Katowicach.

Dymisyonowani podoficerowie lub pensyonowani policyanci i t. p. pozasłużbowi urzędnicy, władający polskim językiem, mogą znaleść

korzystne posady

portyerów lub **stróżów** w jednej z większych fabryk w Królestwie na pograniczu. Wymagane są świadectwa. Bliższe wiadomości w eksp. »Górnośl.«

Za darmo! Podarki gwiazdkowe! Za darmo!

1 zegar (Kuckucksuhr) eleg. rzeźbiony, dobrze idący pod gwarancyą, przy kupnie od **40** mk. pocz.

1 elektryczną lampę kieszonkową przy kupnie od **20** mk. pocz.

Na życzenie i inne artykuły.

!!Zegary! Towary złotnicze!!

Pierścienie, obrączki ślubne, kolczyki, brosze, łańcuszki, naramienniki, ładne podarki w wielkim wyborze.

Najniższe ceny! Rzetelna usługa!

Za każdy zegarek 2-letnia piśmienna gwarancya.

Wilh. Gärtner, Bottrop, Hauptstr. 79.

(Proszę dokładnie uważać na nr. 79.)

Louis Miedzwinski & Co

Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza, Król. Huta, Tempelstr. 26.

Na nadchodzące Święta poleca

cygara, papierosy i tytunie

w każdej cenie i opakowaniu.

I. Malczewski

Katowice, ul. Pocztowa 8.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)
oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.